…er 34. Kraków, Piątek 12 Lutego 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
…o Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

…neratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** …zmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* …nistracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 11 lutego.

X. Dr Jan Chełmecki zawiadamia nas, iż z powodu przebytej ciężkiej i niebezpiecznej choroby, cofa swoję kandydaturę na posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Nowy Sącz-Limanowa-Nowytarg Grybów.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zajmują się wnioskiem językowym, wniesionym przez klub austryacko-niemiecki. Główne artykuły tego wniosku podajemy poniżej. Większość posłów czeskich chce ten wniosek zaraz przy pierwszem czytaniu odrzucić. *Fremdenblatt* zaznacza, iż rząd nie uważa obecnej chwili za właściwą do rozwiązania kwestyi językowej, a w normowaniu języka niemieckiego, jako państwowego, dostrzega zmianę konstytucyi.

Sejm kroacki został odroczony na czas nieoznaczony. Następna sesya sejmu odbędzie się prawdopodobnie w październiku.

W drugim dniu rozpraw nad budżetem spraw wewnętrznych w sejmie pruskim, zwrócił jeden z deputowanych niemieckich znów rozprawy w stronę kwestyi polskiej w prowincyach wschodnich, powołując się na mowy ks. Bismarka i Putkammera. Dało to powód do wybornej repliki posła Kantaka, który poddając obie mowy ostrej krytyce, wykazał całą ich nicość pod względem rzeczowym, tak że prócz wyrazów nienawiści i szyderstwa nic z nich nie zostało. W nadzwyczaj dokładny sposób sprostował mianowicie wszystkie mylne twierdzenia obu mów, stawiając jasne dowody, że rzecz miała się wręcz przeciwnie.

W tym samym dniu przedłożonym został sejmowi pruskiemu wniosek rządowy względem „obrony niemieckości w prowincyach wschodnich“ i szerzenia kolonizacyi niemieckiej w Prusach zachodnich i w Księstwie Poznańskiem. Wniosek ten brzmi:

„My Wilhelm rozporządzamy z przyzwoleniem obu Izb sejmu pruskiego, co następuje:

§ 1. Rządowi oddanym będzie do dyspozycyi fundusz w kwocie 100 mil. marek, aby w celu wzmocnienia żywiołu niemieckiego wobec usiłowań polonizacyjnych w Prusach zachodnich i w prowincyi poznańskiej przez osadzanie niemieckich włościan i robotników 1) nabywać drogą kupna grunta, 2) o ile potrzeba płacić koszta powstające, *a)* pierwszego urządzenia, *b)* pierwszego uregulowania stosunków gminnych, kościelnych i szkolnych nowych osad średnich lub małych rozmiarów, tudzież całych gmin wiejskich, czy one (w myśl liczby 1) lub też na innych gruntach, własnością państwa będących, urządzane będą.

§ 2. W oddawaniu gruntów (§ 1) włościanom będzie się miało wzgląd, aby państwo zbyt wielkich ofiar nie poniosło. Grunta oddawane będą bądź w dzierżawę wieczystą, lub na własność.

§ 3. Sumy, jakie państwo za częściowe wynagrodzenie swych ofiar otrzyma (§ 2) wpływać będą napowrót do funduszu § 1 oznaczonego.

§ 4. W celu zebrania sumy na cele paragrafem pierwszym oznaczone, wypuszczone będą obligacye państwa. Kiedy, w jakim miejscu, w jakiej ilości, na jaki procent, pod jakiemi warunkami wypowiedzenia i po jakim kursie obligacye te wypuszczane być mają, rozporządzi minister finansów. Zresztą co do administrowania i oznaczenia pożyczki i co do przedawnienia procentów zastósowane będą przepisy ustawy z d. 19 grudnia 1869 r. (zb. pr. s. 1197).

§ 5. Czynności sądowe, wynikające z §§ 1 i 2, o ile nie będą spornemi, łącznie z zapisami hipotecznemi, nie będą podlegać ani stemplowi, ani żadnej opłacie sądowej.

§ 6. Sejmowi zdawać się będzie corocznie sprawę z czynności oznaczonych §§ 1 — 4.

§ 7. Wykonanie tej ustawy, o ile w myśl § 4 nie będzie należeć do czynności ministra finansów, oddane będzie osobnej komisyi, pod kierunkiem ministerstwa stanu. Bliższe szczegóły tyczące się składu tej komisyi, do której wejdzie także po dwóch członków z każdej obu Izb sejmowych, miejsca zamieszkania, zakresu jej czynności i jej kompetencyi, oznaczy osobny dekret królewski.“

Oprócz tego przedłożonemi mają być jak donosi *Nordd. Allg. Ztg* sejmowi pruskiemu wnioski rządowe względem mianowania i instalowania nauczycieli, względem obowiązkowego uczęszczania do szkoły i kar za nieuczęszczanie regularne, względem języka niemieckiego, jako wykładowego szkolnego i sądowego i t. p., które, jak dodaje *Nordd. Allg. Ztg* „nowych znów wymagać będą kredytów.“

Motywa wniosku rządowego w sprawie kolonizacyj wschodnich prowincyj mówią, że suma 100 milionów marek wystarczy przynajmniej na zakupienie 200,000 hektarów, z których 100,000 zapewne w najbliższej przyszłości będzie do nabycia.

Wobec faktu, że w Księstwie Poznańskiem głównie niemieccy właściciele dóbr są zachwiani, kanclerz zamyśla widać i o zakupywaniu tych dóbr w celach wprowadzenia większej liczby niemieckiej ludności do kraju, bo polskich dóbr, którymby groziła sprzedaż konieczna, ani w przybliżeniu nawet podobnej ilości hektarów niema.

Kolonizacya, mówią dalej motywa, da się tylko wolno przeprowadzać. Nim się pozyska dostateczną kolonistów liczbę, część dóbr, z okazyi nabytych, będzie musiała być, zawsze już z uwzględnieniem interesów niemieckości, zarządzaną w ten sposób, jak się dotąd administruje domeny rządowe.

Prasa wolnomyślna niemiecka oburza się na wysokość sumy zażądanej i na brak konstytucyjności w ustawie, która większą część działalności rządowej usuwa zpod kontroli sejmu.

W sprawie rokowań o pokój między Serbią a Bułgaryą, przeszkodzić jeszcze może bardzo pretensya Bułgaryi do kosztów wojennych. Mocarstwa wymogły na rządzie bułgarskim, żeby, jeżeli nie chce się odrazu zrzec się zupełnie tej pretensyi, nie występował z nią przynajmniej rychlej, aż już wszystkie punkta ugodowe ułożone będą. Serbii zależy znów na tem, żeby się wcześnie zapewnić, że kwestya ta ponowioną nie zostanie; Mijatowicz zapytał się więc wyraźnie o to Geszowa, ten zaś zasłonił się chwilowo tem, że niema w tej mierze żadnej instrukcyi.

W sprawie greckiej ważnem jest doniesienie *Timesa*, że Roseberry kazał oświadczyć Grecyi, iż flota angielska postępować będzie podług rozkazów, jakie za Salisburego odebrała.

Zajścia na ulicach Londynu odwróciły uwagę publiczności angielskiej od większych spraw politycznych bieżących. Nie zwracano uwagi ani na zwroty, jakie zachodziły w sprawie wschodniej, ani na mowę Morleya, który starał się pojednawczą politykę Gladstona względem Irlandyi w jaknajlepszem przedstawić świetle. Dziś jednak zwraca na siebie uwagę i sprawia wielką sensacyę rozdarcie w łonie partyi Parnella. Rzecz poszła o uzupełniające wybory w Galway. Parnell proponował na kandydata znanego pośrednika w ugodzie Kilmainhamskiej, Oschea. Na to trzydziestu Parnellitów pod przywództwem Healego i Biggara, zaprotestowało silnie przeciw kandydaturze Oschei, mieniąc go Whigiem czystej wody i zaproponowali innego, miejscowego kandydata. W kołach londyńskich mniemają, że scysya ta, oddawna przygotowująca się, jest stanowczą, i że dotychczasowe jedynowładztwo Parnella jest złamanem. Jeźli się ostatnia wersya w zupełności potwierdzi, skutki tej scysyi mogą mieć wielkie znaczenie ze względu na wewnętrzne stosunki angielskie, którego doniosłości dziś jeszcze trudno ocenić.

Mowa posła Leona Chrzanowskiego

na posiedzeniu sejmowem d. 23 stycznia b. r. w sprawie środków dla odwrócenia upadku produkcyi rolniczej w kraju naszym.

(Według stenogramu).

Ubolewam, że tak późno, w ostatniej prawie godzinie sesyi sejmowej postawiono na porządku dziennym obrad sprawę bardzo ważną, sprawę obmyślenia i przedsięwzięcia środków skutecznych dla uchronienia produkcyi rolniczej w kraju naszym od upadku. Jakkolwiek bowiem przesilenie ekonomiczne, wzrastająca coraz potężniej produkcya rolnicza zaeuropejska, mianowicie amerykańska, produkująca tanio, bo nieobciążona podatkiem gruntowym, przy pomocy coraz większego rozwoju środków taniego przewozu morzem, gniecie i do upadku przywodzi produkcyę rolniczą we wszystkich krajach europejskich, jednak najzgubniejszy wpływ wywiera na kraje przeważnie i prawie wyłącznie rolnicze, jakimi są kraje polskie, a między nimi Galicya. Tem zgubniej wpływa to na Galicyę, że produkcya tu rolnicza i wogóle w Austryi obciążona jest daleko wyższym podatkiem gruntowym, niż w innych państwach europejskich, bo opłacała 22% od dochodu z gruntu, a teraz ten podatek gruntowy jest jeszcze wyższy stosunkowo do dochodu *brutto*, a to wskutek większego spadku cen zboża. Prócz tego koszta produkcyi rolniczej są w naszym kraju większe, niż w zachodnio-europejskich krajach, z powodu wyższego u nas procentu od kapitałów obrotowych, potrzebnych do popędu produkcyi rolniczej.

Sprawa więc jest bardzo ważna i piekąca. Zabrałem zaś w niej głos, bo badam ją dość dawno i uważnie. Już w r. 1880, gdy w tej wys. Izbie toczyły się dnia 24 lipca rozprawy o uregulowaniu podatku gruntowego, przedstawiałem w dłuższym wywodzie, że parlamenta i rządy powinny starać się zniżyć o ile możności podatek gruntowy wobec zbliżającego się przewrotu wszystkich stosunków produkcyi rolniczej. Dostojny wicemarszałek dozwoli, iż odczytam jeden krótki ustęp z przemowy mojej na posiedzeniu dnia 24 lipca 1880 r. (czyta): „Zabrałem głos, aby wskazać, jak zgubnem dla produkcyi rolniczej jest podwyższenie podatku gruntowego wobec zbliżającego się wielkiego przewrotu w stosunkach ekonomicznych w całej Europie, szczególniej przewrotu w stosunkach produkcyi rolniczej, a to z powodu olbrzymiego wzrostu taniej produkcyi rolniczej w Ameryce północnej i w ogromnych rozmiarach wzrastającego z każdym rokiem taniego przywozu produkowanego zboża i bydła z Ameryki do Europy. Zabrałem głos, aby wykazać, że właśnie ten olbrzymi wzrost produkcyi rolniczej w Ameryce, ten szybko, szczególniej w trzech ostatnich latach wzmagający się przywóz tanio produkowanego zboża i bydła z Ameryki do Europy, powinien był znaglić ciała ustawodawcze i rządy państw europejskich do znacznego zniżenia podatku gruntowego, jeżeli pragną, aby produkcya rolnicza w Europie mogła wytrzymać konkurencyę z tanią produkcyą amerykańską, jeżeli chcą produkcyę rolniczą europejską chronić od upadku zupełnego, co w następstwie swojem spowodowałoby niemożność płacenia jakiegokolwiek podatku gruntowego.“

(Mówi). Ziszczenie się tego, co wówczas mówiłem, niech służy za wskazówkę, że tą sprawą zajmuję się dość dawno, i że wnioski, które wys. Izbie przedłożę, wypływają z wielostronnego jej badania.

Sejmowa komisya gospodarstwa krajowego proponuje, aby wys. Sejm żądał podwyższenia cła od zboża wprowadzanego do Austryi, która zawsze część swego zboża wywozi, i częściowego nieznacznego zniżenia taryf przewozu drogami żelaznemi w państwie austryackiem. Środek pierwszy sądzę nieskutecznym, jednak nie będę się wnioskowi sprzeciwiał, bo to już sprawa przesądzona na teraz. Zniżenie taryf przewozu drogami żelaznemi jest jednym z skutecznych środków, ale wniosek komisyi w tym przedmiocie jest połowiczny.

Aby udowodnić, że środki zaproponowane tu przez komisyę gospodarstwa krajowego (którym jednak sprzeciwiać się nie będę) są zupełnie niedostateczne do zasłonienia produkcyi rolniczej w kraju naszym od upadku pod naciskiem produkcyi rolniczej zaeuropejskiej, tanio produkującej i bardzo tanio przywożącej produkta swoje do Europy *(poseł Gross: brawo!)*; aby wykazać, jakimi środkami można wzmocnić n a t u r a l n i e, a jakim sposobem s z t u c z n i e ale skutecznie zasłonić, iżby nie upadła, lecz utrzymała się, wzrosła i rozwijała się, — należy zbadać powody, dla których produkcya rolnicza w kraju naszym i wogóle krajów rolniczych europejskich nie może wytrzymać konkurencyi z produkcyą rolniczą amerykańską.

W krajach północno-amerykańskich produkcya zboża i bydła, w południowo-amerykańskich produkcya bydła, w Australii produkcya wełny jest bardzo tania. Wykazały to bardzo liczne badania warunków produkcyi w tych krajach, mianowicie warunków północno amerykańskiej produkcyi zboża i szybkiego a olbrzymiego jej wzrostu. Mamy z tych badań dokładne dosyć, a mnogie sprawozdania, począwszy od raportu komisyi, wyprawionej w r. 1879 przez rząd angielski, bardzo dbały o materyalne interesa swego kraju, od dzieła ekonomisty francuskiego p. Roona, wydanego w Paryżu w 1880 r. pod tytułem *Le blé aux Etats Unis d'Amerique*, od sprawozdania p. Kappa, członka parlamentu niemieckiego, ogłoszonego w Berlinie w 1880 r. pod napisem: *Die amerikanische Waitzenproduktion* — aż do ogłoszonego w Paryżu w r. z. w *Journal de la société de statistique* artykułu p. Brocha pod napisem: *La crise agricole en Europe*, i aż do sprawozdania, odczytanego w jesieni r. zeszł. na kongresie rolniczym w Peszcie. Wszystkie te sprawozdania i sumienne badania udowodniły liczbami, jak t a n i o produkuje Ameryka zboże i bydło, Australia wełnę i zboże.

Nie mogę tu zajmować ostatnich godzin sesyi sejmowej przytaczaniem licznych dat statystycznych z tych sprawozdań i dzieł. Przytoczę tylko ten rezultat dat statystycznych, że w obszernych a żyznych krajach północno amerykańskich, leżących przy ogromnych jeziorach Michigan, Huron, Erie i Ontario, w krajach, których stolicą jest Chicago, i na urodzajnych, bezgranicznych równinach i stepach, rozciągających się nad największą w świecie rzeką Missisipi, kosztuje produkcya jednego buszla pszenicy (tj. 60 funtów) od 20 do 45 centów, na nasze pieniądze licząc. A jest jeszcze w tych wielkich a żyznych krajach 200 milionów akrów ziemi, odpowiedniej pod uprawę pszenicy, a niezajętej dotąd pod tę uprawę. Gdy w 1860 roku było w Stanach Zjednoczonych tylko ogółem 12 milionów akrów ziemi obsianych pszenicą, z których zebrano jej około 170 milionów buszli, z czego wywieziono za granicę 4 miliony buszli; już w 1880 r. obsiano tam pszenicą 37 milionów akrów ziemi, zebrano 498 milionów buszli, a wywieziono 150 milionów buszli. W roku 1882 było pod pszenicą przeszło 57 milionów akrów ziemi, zebrano 504 milionów buszli, z tego zbioru 106 milionów buszli przywieziono do Europy. Wprawdzie w r. 1883 w Stanach Zjednoczonych obsiano pszenicą tylko 37 milionów akrów, z których zebrano 421 milionów buszli. Obsiano zaś pszenicą w 1883 r. mniej ziemi z tego powodu, że koszta produkcyi pszenicy zwiększyły się nieco (w kraju Michigan aż do 70 centów od buszla) wskutek braku robotnika, ponieważ mnóstwo rąk rzuciło się do przemysłu fabrycznego. Jednak po licznych bankructwach i stratach przedsiębiorstw przemysłowych w 1883 i 1884 roku zwróciło się znowu więcej rąk do rolnictwa. W 1885 r. wzrosła znów produkcya rolnicza w Ameryce. Obok tego nastąpił fakt, który spowodował rolników i kupców zbożowych amerykańskich do zniżenia ceny pszenicy, przywożonej do Europy: mianowicie konkurencya z Indyami wschodniemi. Jakkolwiek Indye wschodnie daleko mniej niż Ameryka przywożą do Europy zboża — bo gdy Ameryka dostawiła do Europy w 1880 r. 150 milionów buszli pszenicy, a w 1883 r. 106 milionów buszli, zaś Indye wschodnie w 1883 r. (w którym z Indyj najwięcej przywieziono pszenicy do Europy) dostawiły 20 milionów buszli, jak wykazują daty w paryskim *Journal de la Société de Statistique* — jednak wskutek tej rosnącej konkurencyi producenci i kupcy zbożowi amerykańscy zniżyli cenę swojej pszenicy, przywożonej do portów europejskich. — A zniżyć cenę mogli, bo koszta produkcyi i przywozu pszenicy amerykańskiej do portów zachodnio-europejskich byłyby już pokryte, jeżeli za cetnar metryczny (tj. za 100 klgm.) pszenicy amerykańskiej zapłaconoby w Marsylii lub Hawrze $3\frac{1}{2}$ złr., licząc na nasze pieniądze.

Jakież są przyczyny taniości produkcyi zboża i bydła w Ameryce północnej a także w Australii? Pierwszą przyczyną jest taniość ziemi, bo ogromne przestrzenie gruntów żyznych, zdolnych pod uprawę pszenicy i chów bydła, leżą tam jeszcze niezajęte. Ten powód taniości produkcyi rolniczej amerykańskiej nie może istnieć już w Europie; ale w części neutralizuje go w Ameryce drogość ręki roboczej. Drugą przyczyną taniości produkcyi zboża na żyznych a przestronnych stepach amerykańskich jest „rabunkowy,“ że tak powiem, sposób prowadzenia gospodarstwa tam rolnego: rolnik tam wyzyskuje przez lat kilkanaście dziewiczą ziemię i rusza dalej. Tę przyczynę taniości produkcyi zbożowej amerykańskiej neutralizuje w części lub zneutralizować może rolnik europejski przez lepszą uprawę ziemi i obfitszy zbiór, bo gdy rolnik amerykański zbiera przeciętnie z akra ziemi 12 buszli pszenicy, rolnik angielski zbiera przeciętnie z akra 35 buszli (ale przy wielkim nakładzie w uprawę ziemi), belgijski 23 buszli, zaś w krajach austryackich przeciętnie 15 buszli z akra.

Ale jednym z najważniejszych powodów taniości produkcyi zboża i bydła w Stanach Zjednoczonych amerykańskich jest ten, że tam grunt, a przeto produkcya zboża, nie jest obciążona żadnym podatkiem gruntowym. Natomiast w krajach monarchii austryackiej, podatek gruntowy jest bardzo wysoki, a stosunkowo do dochodu, najwyższy jest podatek gruntowy w Galicyi. Wynosi on 22% brutto dochodu; teraz zaś wskutek zmniejszenia się dochodu, jest procentowo wyższy. Jeżeli ten dochód brutto wyczerpany jest kosztami produkcyi i podatkiem gruntowym, ziemia nie przynosi prawie żadnego dochodu czystego.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 10 lutego.

W drodze administracyjnej załatwioną została, jak się spodziewać należy, ku zadowoleniu interesowanych czynników sprawa, która oparła się także o Sejm i dała powód do rozprawy. Chodzi tu o przeprowadzanie politycznej egzekucyi na dodatkach gminnych dla zaspokojenia pretensyi skarbu z tytułu zaległych podatków, oraz innych pretensyj pod względem egzekucyi na równi z należytościami podatkowemi postawionych. W ciągu ubiegłego roku zaszły dwa czy trzy wypadki, w których z powodu zarządzonego przez władzę polityczną zajęcia dodatków gminnych na pokrycie zaległych należytości, zarząd dotkniętych egzekucyą gmin znalazł się w trudnem położeniu, nie mając środków potrzebnych do funkcyonowania. Gdyby gminy te były w porę udały się do naczelnej władzy skarbowej z przedstawieniem kollizyi, w jaką wprowadza je zajęcie dodatków, to chociaż władza skarbowa w pierwszym rzędzie

---

POD RÓWNIKIEM.

III ODCZYT

S. S. ROGOZINSKIEGO

wypowiedziany

dnia 3 Lutego b. r. w Sali Radnej Miasta Krakowa.

Dnia 10 września staliśmy na nowo gotowi do drogi. Żeby nie wzbudzić zazdrości, wzięliśmy tym razem ludzi kacyka Namneko, który wraz z licznymi swymi krewnymi odprowadził nas do północnych wrót miasta. Celem nowej podróży było odszukanie katarakt rzeki Mungo, do których żaden biały nie był jeszcze dotarł. Od krajowców dowiedzieliśmy się nazw miast murzyńskich, leżących mniej więcej w prostej linii na północo wschód, a mających prowadzić do pożądanych katarakt; oprócz tego donosili krajowcy o istnieniu innego wielkiego jeziora, zwanego również Balombi lub Mbu, przytem jednakże odstraszali nas niemożliwością dotarcia do niego teraz, twierdząc, że w tej właśnie porze roku znajduje się ono po prostu osaczonem stadami słoni; mimo to jedakże rozpoczęliśmy podróż.

Droga wiodła z początku na północ, prowadząc do rzeczki Bomby i spadając ze stromego wzgórza, na którem leży miasto. Nad brzegiem tej rzeczki zatrzymaliśmy się na chwilę, gdyż Namneko w nadziei nowego podarku chciał okazać pewien zapał dla udania się naszego zamiaru i rozpoczął przemowę do tragarzy naszych, napominając ich, by szli, dokąd im biały rozkaże i nie sprzeciwiali się w niczem zamiarom naszym; po skończeniu tej admonicyi nastąpił ogólny okrzyk pożegnania i podawszy rękę kacykowi przeszliśmy drzewo, służące za kładkę nad rzeką i wstąpiliśmy w odwieczne lasy. Szum rzeki głuchł w oddaleniu, podczas gdy karawana szła pewnym i dziarskim krokiem naprzód do nieznanego lecz pożądanego celu. Szliśmy po łańcuchu pagórków, które od Bakundu ciągną się mniej więcej na NNE a dalej na NE, krzyżując się przy mieście Eliki z rzeką Mungo, która ma tam pierwsze swe progi t. j. przestaje być spławną.

Po noclegu, odbytym w murzyńskiem miasteczku Ekumbe-ba-Berange, przybyliśmy po nowym marszu przez gęsty las i po ciągłych łańcuchach pagórków do owego miejsca, t. j. do Eliki. Mungo był tu mało co węższym, niż niż przy Bakundyjskiej przystani; olbrzymi pień, prawdziwy olbrzym, przewrócony bądź przez tornado, bądź rękami krajowców, tworzył naturalny most, dalej zaś w górę rzeki można było zauważyć trzy progi, utworzone przez skały i bloki. Od miasta Eliki teren zaczął się stopniowo podnosić; Mungo pozostał z lewej strony, — widzieliśmy go jeszcze raz z wysokiego pagórka, jak przesyłał bystre swe fale na dół ku Bakundu, wkrótce jednak znikł nam z oczu i podążając dalej w północno-wschodnim kierunku zauważyliśmy wyraźnie, że liczne rzeki, jakieśmy napotykali, zaczynają podążać na wschód i południo-wschód; znajdowaliśmy się widocznie w basenie źródeł Iabjangu, jednego z głównych ramion rzeki kameruńskiej i wkrótce miało nam być dozwolonem stanąć przy samych jego źródłach. Staliśmy na wysokim grzbiecie górnym, zaczynając właśnie z niego schodzić, gdy otworzyła się przed nami nagle wspaniała kotłowina, żywo przypominająca piękny Fürstenstein na Szlązku, tylko roślinność podrównikowa, zalewająca tu wszystko jedną nieprzerwaną falą zieleni, gęstą, jak węzeł gordyjski, w ciemniejszych utrzymywała ją cieniach zmroku.

Z prawej i lewej, nad nami i głęboko pod nami szumiały drobne, górkie strumyki, których naliczyłem w najbliższej okolicy kilkanaście, na dole wreszcie na dnie tej kotłowiny, łączyły się owe kryształowe wężyki w rzeczkę górską, spadającą z kaskady na kaskadę, a dążącą ztąd do Kokki, jak twierdzili krajowcy; były to więc źródła Iabjangu.

Zanotowawszy klinometr, busolę, aneroid i podometr, i odświeżywszy się przy chłodnych i czystych tych źródłach, ruszyliśmy dalej, brodząc długo w korycie nowej rzeki, aż wreszcie spinając się na nowy stromy skłon, przybyliśmy około 5-tej wieczorem do nieznanego murzyńskiego dość wielkiego miasta Balombi-ba-Kange. Tu cała ludność rzuciła się na nasz widok w największym przestrachu do przeciwległych wrót; nigdy albowiem przedtem nie widzieli białego człowieka, a podług ich mniemań djabeł ma ciało białe, przybywające więc nieznane im istoty przeraziły ich śmiertelnie samym swym widokiem.

Kto nie zdążył uciec dość prędko z miasta, ten wpadał do pierwszej lepszej chaty, którą zabarykadowywano z gorączkowym pośpiechem. Tymczasem wybuchła burza i raptowna ulewa powiększająca się z każdą chwilą zmoczyła nas zupełnie — dach więc jakikolwiek był dla nas bardzo pożądanym; zbliżyłem się więc w tym celu do starego krajowca, jedynego prawie, który nie mógł zdążyć za uciekającą ludnością, by zapytać się go o dom Sangonbuki (kacyka, właściwie „pana miasta“); sądziliśmy, — że przez starość swą będzie on nieco śmielszym od jego współobywateli; zaledwie jednak zbliżyliśmy się do niego, gdy i jemu przestrach dodał sił i znikł w jednej z chat.

Posłaliśmy więc kilku z naszych ludzi za nim, bakundyjczyków, — by uspokoili zatrwożonego argumentem, że przecież oni współplemienni z nim przybyli tu z białymi, że więc biali ci nie mogą mieć złych zamiarów.

Po długich perswazyach, udało im się wreszcie wynaleść dom kacyka; ten ostatni jednakże, zwany Mussumeh, podzielał skrupuły swych poddanych, gdy bowiem zobaczył, że się zbliżamy do jego domu, zamknął takowy szybko i od swych drzwi zaprowadził nas do starej walącej się chaty, aby nieznane dziwolągi nie zaczarowały jego własnej siedziby. Muketu, drugi nasz tłomacz, wyraził jednakże nasze zapewnienia przyjaźni w sposób tak przekonywujący, — że Mussumeh wkrótce się uspokoił i zdecydował się wreszcie nawet odprowadzić nas nazad do swej chaty; a tego samego wieczoru zamienił się również przestrach krajowców na ogólną ciekawość. Szturmowano poprostu do drzwi chaty, nie dozwalając nam ani na chwilę pozostać bez świadków; bali się jednakże ciągle naszego spojrzenia, przypisując mu nadzwyczajne siły i dość było spojrzeć nagle na jakiegobądź natręta, żeby go zmusić do ucieczki.

Mussumeh ofiarował nam kozę, jamsu i bananów, przyjął następnie nasze podarki i przepędziwszy noc w Balombi-ba-Kange, ruszyliśmy dalej w nadziei, że tego samego dnia około zachodu słońca ujrzymy katarakty rzeki Mungo. Podług informacyj, powziętych w Bakundu, miały się one znajdować w miejscu zwanem Mambauda.

Droga prowadziła znów przez pewną ilość plantacyi, przeszliśmy przez „baku“ (miasto niewolnicze) należące do Kange, następnie ciągnęły się znów gęste lasy, zawierające tu i owdzie podobne podniesione kotłowiny wyschłych jezior, z jakich jedno zauważyliśmy już w Okuce i przybyliśmy do brzegu nowej rzeki, którą trzeba było przebyć w bród; było to widocznie jedno z lewych ramion Mungo. Z drugiej strony rzeki trzeba było piąć się na stromy pagórek i zaledwie uszliśmy po nim ze sto kroków, gdy wchodziliśmy do wrót bardzo rozległego, potężnego miasta; było to Mokonje, centrum wewnętrznego handlu kością słoniową w tych stronach. Poleciłem karawanie naszej iść jaknajprędzej i z zupełną pewnością siebie naprzód, gdyż było zaledwie południe, a chcieliśmy koniecznie dnia tego jeszcze dotrzeć do Mambaudy; obawiałem się przytem, by nas nie zatrzymano, ludzie też podążali szybkim krokiem, naprożno jednak! czegośmy się obawiali to miało wkrotce nastąpić.

Krajowcy, pomiędzy którymi znajduje się tu wielu czarnych handlarzy z Balungu, pośredników między brzegiem Oceanu a Mokończykami i innemi wewnętrznemi plemionami, postanowili nas zatrzymać, gdyż balungscy przywódzcy sądzili, iż przychodzimy im wydrzeć owo pośrednictwo; wprawdzie sami Mokończycy rozpierzchli się na nasz widok, jak i mieszkańcy Balombi-ba-Kange, lecz balungczycy, jaśniejsze mający o białych pojęcie, rozproszyli ich obawy, występując sami na czele, i wkrótce, podczas gdyśmy szybko kroczyli ku przeciwległym wrotom miasta, napełniły się ulice dziką, czarną zgrają, która krzycząc i wywijając kotłasami (długiemi nożami) i dzidami, puściła się pędem za nami żądając, byśmy stanęli.

Z początku sądziłem, że mimo to przedostaniemy się przez miasto i już staliśmy w pożądanych wschodnich wrotach, lecz tu zostaliśmy otoczeni ze wszech stron, podczas, gdy dwóch starszych murzynów z miotełkami, oznakami godności, podążyło ku nam co tchu w najwyższem rozognieniu umysłów.

Ciąg dalszy nastąpi.

oglądać się musi na pokrycie należytości skarbu, niezawodnie rzecz byłaby się ułożyła w sposób odpowiedni. Zepchnięto jednak sprawę z tej drogi, a postawiono ją na stanowisko spornej kwestyi prawnej t. j. odmówiono władzy politycznej wogóle prawa do zarządzania egzekucyi na dodatkach gminnych. Krajowa dyrekcya skarbu nie mogła uznać tego zapatrywania, bo skoro ustawa gminna dopuszcza egzekucyi podobnej z tytułu wyroków sądowych lub dokumentów moc egzekucyjną posiadających, to podatki zaległe nie mogą być gorzej traktowane. Jak wiadomo, poseł X. Sawa wniósł w sejmie projekt uzupełnienia ustawy gminnej postanowieniem orzekającem eksemcyę dodatków gminnych z pod prawideł egzekucyjnych. Komisya sejmowa uznała trafnie, że proponowane ustawodawcze rozwiązanie kwestyi nie jest możliwe, bo ustawa wchodząca w obręb przepisów egzekucyjnych i do tego w kierunku niekorzystnym dla zaległości podatkowych sankcyi uzyskać nie może. Jeżeli już samo wniesienie projektu ustawodawczego załatwienia kwestyi spornej mieściło w sobie uznanie, że ze stanowiska obowiązujących ustaw zaszłe w ubiegłym roku wypadki egzekucyjnego zajęcia dodatków gminnych nie przedstawiają nadużycia, to przyjęty przez Sejm wniosek komisyi, wzywający rząd do wyrozumialszego traktowania takich spraw egzekucyjnych, stanowi dalsze uznanie, że wogóle niepotrzeba ustawodawczych zarządzeń, lecz tylko wyrozumiałego traktowania rzeczy. Z ogłoszonego właśnie komunikatu *Gazety Lwowskiej* wypływa, że krajowa dyrekcya skarbu wprawdzie od prawa egzekucyi żadną miarą odstąpić nie myśli, bo nawet nie może, ale za to gotową jest traktować zachodzące wypadki w ten sposób, żeby administracya gminna nie była nigdy wystawiona na rozstrój. Dziś rzecz stoi jasno. Jeżeli tylko gmina ma zarząd przezorny, pamiętający o zobowiązaniach czy to na rzecz skarbu, czy z innych tytułów już przy układaniu budżetu, to nigdy nie może zajść taki wypadek, żeby zajęto jej wszystkie dochody bez pozostawienia środków potrzebnych do funkcyonowania aparatu administracyjnego. Co więcej, nawet w wypadku nieprzezorności gminy przy układaniu preliminarza, nawet w razie pozostawienia pewnych należytości bez specyalnego pokrycia, nie grozi gminie katastrofa egzekucyjna, jeżeli tylko Wydział powiatowy weźmie sprawę w swoje ręce w porę i skorzysta z prawa dodatkowego, wstawienia egzekwowanej należytości do budżetu gminnego i dodatkowego nałożenia dodatków na pokrycie. Ponieważ krajowa dyrekcya skarbu zarządziła, aby na wszelki wypadek egzekucya prowadzić się mająca na dodatkach gminnych nie wchodziła w zastosowanie, dopóki o tem nie zostanie uwiadomiona naczelna krajowa władza skarbowa lub polityczna, przeto nawet w razie zaniedbania powyżej wskazanej interwencyi nadzorczej ze strony Wydziału powiatowego, będzie jeszcze dość czasu do umożliwienia gminie spłaty bez ostateczności egzekucyjnych. Rozpisałem się o tej sprawie obszerniej, bo wiele o niej pisano, gdy jeden i drugi wypadek praktyczny przed rokiem zdawał się nasuwać obawę, że nieporadne gminy nasze w razie częstszego zajmowania dodatków w drodze egzekucyi politycznej, nie wyjdą nigdy z rozstroju budżetowego. Dziś niema tej obawy, jeżeli tylko właściwe czynniki nie zapomną o tem, co im uczynić należy.

Znowu dochodzi (z powiatu Bocheńskiego) wiadomość o fakcie gwałtownego postępowania rosyjskiej strony pogranicznej. Koło Nowej wsi ad Wola Zabierzowska uzbrojony od stóp do głowy strażnik pograniczny wszedł na terytoryum galicyjskie dla ścigania przemytnika, czy w jakim innym celu, tak śmiało, jak gdyby to należało do jego atrybucyi. Niedość na tem; zachowaniem się swojem strażnik ten tak podrażnił ludność, że został rozbrojony i podobno poturbowany.

Wiedeń 10 lutego.

(a.) Stara gwardya opozycyjna, która przewodniczy w klubie austryacko-niemieckim, dała dowód niepospolitej zręczności i rutyny w taktyce parlamentarnej, wprowadzając do Izby właśnie w tej chwili swój wniosek w sprawie języka urzędowego. Podczas gdy druga frakcya opozycyjna podniosła rokosz przeciw starym i doświadczonym przywódzcom, a zapomniawszy o tem, że dotychczas jeszcze w austryackim zasiada parlamencie, zapatrzyła się w swego półboga nad Sprewą i zmiata proch z jego kirasyerskich butów, przywódzcy owi występują z wnioskiem, w którym sformułowane są najgorętsze życzenia wszystkich bez wyjątku Niemców centralistów, począwszy od Chlumetzkiego aż do Pikerta i Knotza. Tak więc owa piątka weteranów, która już w dawnej lewicy rej wodziła, objęła znów ster wspólnej sprawy i zmusiła grono odszczepieńców do skupienia się pod jej sztandarem, a dokonała tego właśnie w tej chwili, w której, wskutek samowolnego wybryku tamtych, pękło ostatnie ogniwo, jednoczące obie opozycyjne frakcye, i rozwiązał się wspólny komitet kierujący. Zmieniła się więc sytuacya w Izbie i większość zniewoloną będzie liczyć się z tą zmianą, a będzie do tego zniewoloną tem bardziej, gdy także po stronie prawicy sytuacya nie jest obecnie taką, jaką była, kiedy toczyły się rozprawy o wniosku Wurmbranda. Wówczas nie potrzeba było zbyt wielkich wysileń, aby utrzymać jedność w obozie prawicy. Lienbacher nienależał do niej, a klub Liechtensteina nie myślał o wnioskach, które nie mają wprawdzie żadnego rzeczowego związku z kwestyą urzędowego języka, które jednak same przez się mogą wywołać niejedną w łonie prawicy trudność, a wywołują trudności tem większe, jeśli zostaną wprowadzone do Izby, nim usuniętą czy załatwioną będzie sprawa języka urzędowego, sprawa w każdym razie drażliwa dla reprezentantów niemieckich krajów alpejskich.

Na wczorajszem posiedzeniu posypały się, jak z rogu obfitości, interpelacye i wnioski. Charakterystycznym jest wniosek tych Niemców, którzy brzydzą się nazwą Austryaków. Książę kanclerz, którego na stare lata już tylko to bawi, co jest kolosalne, chociażby potworne, zajął się teraz ideą monopolu wódki. Bóg wie, ile piasku wiatr zmiecie z równin brandeburskich, nim ta idea stanie się ciałem, jeśli wogóle przyjdzie do jej urzeczywistnienia i nie spotka ją los owego projektu o monopolu tabacznym, którym ks. Bismark niezbyt dawno zajmował się z równą żywością. Ale konia kują, żaba nogę podnosi. Dr Heilsberg nie traci czasu i pyta, czy rząd zamierza sprawę monopolu wódczanego rozwiązać przy sposobności będących w toku rokowań ugodowych z Węgrami. Może to być p. Heilsbergowi przykro, ale wyznać trzeba, że jednak nie przejął on się jeszcze na wskróś Bismarkowskim duchem. Chodzi mu o to, jak to sam wypowiada w swej interpelacyi, żeby z powodu monopolu, fabrykanci likieru niedoznali krzywdy. Ks. Bismark według zasady: *suum cuique*, o cudze krzywdy nigdy się nie troszczył.

Wrażenie pełne oburzenia i lęku, jakie we wszystkich uczciwych sferach wywarły drapieżne, ludożercze przemówienia w sejmie pruskim, trwa jeszcze. Chociaż jednak zatrze się powoli pod napływem innych wrażeń, to zostanie jeden kolec, który utkwił zbyt głęboko, a trafił w najdotkliwszą stronę, bo dotknął honoru broni. Co chwila można się tu spotkać z twierdzeniem, że w roku 1866 armia austryacka byłaby do Berlina doszła, gdyby rzeczywiście Prusy były się we cztery oczy rozprawiły z Austryą, tak jak to ks. Bismark powiedział, fałszując dzieje przed czasem, i gdyby w czasie, gdy się kampania rozgrywała w Czechach, arcyksiążę Albrecht nie był zmuszonym bić pod Custozzą Włochów, podszczuczonych przez przewrotną dyplomacyę pruską. Taka przechwałka musiała oczywiście przykro dotknąć tych zwłaszcza, którzy od dzieciństwa nie znają innej odzieży jak mundur, chociaż do noszenia go nie są obowiązani.

W ostatnich dniach rozgłoszono tu wieść, jakoby we Lwowie i innych miastach zbierano podpisy na adres do owych Prusaków, którzy wierni swej opozycyjnej roli, sprzeciwiali się ks. Bismarkowi w sprawie banicyi Polaków i wywłaszczenia szlachty polskiej. Niemając pewnej o tem wiadomości, chcemy wierzyć, że bajka ta powstała na tutejszym bruku, i że ją wymyślił ktoś na to, aby nie sami tylko prusofile niemieccy pozostali okryci śmiesznością. Czyż z ust owych mowców, do których Polacy mieliby pisać adresy, padło choćby słówko sprawiedliwości dziejowej, czy choćby jeden z nich nie uważa Wielkopolski jako dobrze nabytą i wieczystą własność niemiecką? czy znalazł się taki, coby się wzdragał zgermanizować kraj polski, byle to się stało bez wyraźnego gwałtu? Jedyna różnica, jakiej dopatrzyć się można między żelaznym kanclerzem a jego oponentami, wyjąwszy naturalnie Polaków, jest ta, że ks. Bismark podniósł pałkę na nas, a tamci tylko rózgę. Mamyż więc ucałować tę rózgę, i to w obliczu biednych Wielkopolan, którzy, o ile wiemy, żadnych Niemcom pruskim nie plotą wieńców i żadnych nie piszą adresów. Nieszczęśliwy to naród rozgorączkowany, w którym podobne dziwactwa plączą się po głowach, jeżli jest coś prawdy w owych wieściach, najgorliwiej rozszerzanych przez owe organa prasowe, które dają nam codziennie serdecznej nienawiści dowody.

Wniosek w sprawie języka państwowego.

Dep. Scharschmidt wniósł w Izbie peselskiej w imieniu niemiecko austryackiego klubu projekt ustawy, normującej zakres języka niemieckiego, jako państwowego. Referentem tej sprawy w klubie był dep. Chlumecky. Wniosek dano do podpisania także członkom klubu niemieckiego i klubu Coroniniego. Z klubu Coroniniego podpisali ten wniosek ks. Hohenlohe i hr. Dubsky. Coronini nie podpisał go, lecz oświadczył, iż nie będzie się sprzeciwiał odesłaniu tego wniosku do komisyi.

Główne postanowienia tego projeku są następujące:

§ 1. Niemiecki język, ma być jako język państwowy wyłącznie używany przez wszystkie władze państwa, urzędy państwowe i sądy w ich wewnętrznej służbie, tudzież w ich stosunkach między sobą. Władze centralne i najwyższe trybunały sądowe wydają orzeczenia i rozporządzenia w języku niemieckim. Publiczne ustne rozprawy w najwyższych trybunałach odbywać się będą w języku niemieckim, którego mają także używać zastępcy władz i stron.

§ 2. Ustne prośby i piśmienne podania w języku niemieckim mają być przyjmowane i w tym samym języku załatwiane przez wszystkie władze państwowe i sądy.

§ 3. Niemiecki język państwowy ma być w szkołach ludowych bez względu na postanowienie § 22 zaprowadzonym jako język wykładowy albo wyłącznie, albo obok języka krajowego, albo też jako przedmiot wykładowy tam, gdzie gmina szkolna tego zażąda. Władza szkolna może także bez tego żądania w miarę wykazanej potrzeby, albo w miarę zachodzącego interesu państwowego zarządzić utworzenie szkół ludowych z językiem niemieckim, jako językiem wykładowym, chociażby ten język w kraju, a względnie w tym okręgu szkolnym nie był potocznie używanym. Niemiecki język stanowi jako język państwowy obowiązkowy przedmiot nauki w szkołach ludowych więcej jak trzechklasowych, we wszystkich szkołach wydziałowych, dalej w seminaryach nauczycielskich, w szkołach średnich, tudzież w utrzymywanych przez państwo szkołach przemysłowych i fachowych.

§ 4. Przy wszystkich egzaminach rządowych, składanych po odbytych studyach w szkole wyższej lub w wyższym zakładzie fachowym, tudzież przy rygorozach, należy udowodnić zupełną znajomość języka niemieckiego przez złożenie egzaminu z jednego przez kandydata wybrać się mającego przedmiotu w tym języku. Szczególnie przy praktycznych egzaminach rządowych, dalej przy egzaminach adwokackich i notaryalnych ma być złożonym dowód dokładnej znajomości języka państwowego w mowie i piśmie. Do osiągnięcia wszelkiego urzędu państwowego, tudzież notaryatu, potrzebną jest dokładna znajomość języka niemieckiego. Urzędnicy przy publicznych przedsiębiorstwach kolejowych, których służbowe stanowisko zobowiązuje do komunikowania się ze stronami, mają się wykazać znajomością języka niemieckiego w mowie i piśmie.

§ 5. Językiem urzędowym Rady państwa i jej delegacyi jest język niemiecki. Regulamin Izby określi, o ile także inne języki przy rozprawach mogą być używane.

§ 6. Język niemiecki jest językiem ustaw państwowych.

§ 7. Za języki krajowe, których używanie w szkole, urzędzie i życiu publicznem dla powiatów, gdzie takowe są w użyciu, regulują powyższe postanowienia, mają być uznane: Język niemiecki, o ile dlań nie jest zastrzeżone odrębne stanowisko, jako dla języka państwowego: w Austryi poniżej i powyżej Anizy, w Styryi, Karyntyi, Krainie, Salcburgu, Tyrolu i Vorarlbergu, Tryeście, Czechach, Morawii, Szląsku i Bukowinie; język czeski w Czechach, Morawii i Szląsku; polski w Galicyi i Szląsku; ruski w Galicyi i na Bukowinie; słoweński w Styryi, Karyntyi, Krainie, Tryeście, Gorycyi i Istryi; serbo kroacki w Dalmacyi i Istryi; włoski w Tryeście, Gorycyi, Istryi, Tyrolu i Dalmacyi; rumuński na Bukowinie.

Paragrafy dalsze regulują stosunki władz pierwszej i drugiej instancyi, tudzież autonomicznych władz ze stronami.

§ 22. Co do języka wykładowego w szkołach ludowych obowiązują postanowienia § 6 ustawy państwowej o szkołach ludowych z 14 maja 1869 r. Jeżeli jednak w jakim okręgu szkolnym drugi język krajowy używanym bywa przez najmniej szóstą część ludności miejscowej, jako język potoczny, w takim razie i ten język ma być używany jako język wykładowy w szkole ludowej wtedy, jeżeli po 5-letniem doświadczeniu znajduje się przynajmniej 40 do tej mniejszości należących dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły, i jeżeli ich rodzice lub prawni opiekunowie zażądają dla tych dzieci nauki w tymże języku; jeżeli dalej reprezentacya gminy, a względnie reprezentacye gmin do okręgu szkolnego należących, albo w gronie tych reprezentacyj przynajmniej trzecia część ich członków zgodzi się na to żądanie. W takim wypadku ma być z reguły utworzonym odrębny zakład szkolny, jeśli Władza szkolna w inny sposób temu żądaniu nie uczyni zadość. Obowiązek do utrzymania podobnej szkoły znika, jeżeli w trzech po sobie następujących latach liczba zapisanych do tej szkoły dzieci w przecięciu mniej wynosi, jak 30.

§ 27. O ile wskutek rozporządzenia ministerstwa z 5 czerwca 1869 r. l. 2354, na zasadzie Najwyższego postanowienia z d. 4 czerwca 1869 polski język, jako język wewnętrznej służby wspomnionych tam władz zaprowadzonym został, dalej o ile włoski język w południowym Tyrolu, Dalmacyi i niektórych częściach wybrzeża w sądach i urzędach, jako język urzędowy obecnie jest w użyciu, to niniejsza ustawa stosunku tego nie zmienia.

Odpowiedź „Wiestnikowi Wileńskiemu.“

(Dokończenie).

Niejaki, jak mówi autor, Sarnicki wcale nie był niejakim, ale znanym i zasłużonym profesorem Uniwersytetu lwowskiego, był Bazylianem i prowincyałem zakonu Bazyliańskiego. Fałszem jest, jakoby on ze zdzierstwa kupował dobra; jako profesor miał znaczną pensyę, a do tego jako prowincyał otrzymywał prawne uposażenie z dochodów klasztornych. Mógł więc kupić sobie dom czy folwark niewielki. Z zarzutów, jakie mu czyniono z tego powodu, wytłumaczył się przed metropolitą i żadna odpowiedzialność pod tym względem mu nie zagrażała.

Fałszem jest, jakoby X. Jackowski porwał przybyłego do Krakowa X. Sarnickiego i zawiózł do Rzymu. Nie obawa kary za urojone przestępstwa spowodowała go do czynienia starań o zreformowanie zakonu Bazylianów, który w całej Galicyi liczył zaledwo 37 członków. Pierwej, nim udał się o radę do Jezuitów, miał on poprzednią naradę z X. Metropolitą, ze znanym historykiem X. Kalinką, a po listownem porozumieniu się, w końcu 1881 r. przybył do Krakowa, gdzie po odbytych rekolekcyach przesłał prośbę do Ojca św., w której przedłożywszy upadek życia zakonnego w monasterach bazyliańskich, skonstatowany przez X. metropolitę Sembratowicza, prosił o zarządzenie i przeprowadzenie powagą Apostolską gruntownej i trwałej reformy.

W Rzymie nie odrazu, jak się zdaje autorowi, nastąpiła uchwała. Naprzód oddano całą sprawę dla zbadania do kongregacyi *de Propaganda Fide*, a dopiero dnia 12 maja 1882 r. ogłoszoną została konstytucya apostolska *Singulare Praesidium*, na podstawie której, za zgodą Władz rządowych austryackich, d. 16 czerwca 1882 r. nastąpiło oddanie Jezuitom zarządu Dobromila, przyczem całą czynność z ramienia rządu prowadził starosta dobromilski p. Friedrich, nowicyat zaś otworzono we wrześniu 1882 r.

Zwracamy uwagę autora, że obecnie w tym nowicyacie mieszka alumnów 53, a byłoby daleko więcej, gdyby miejsca i pieniędzy starczyło. — A więc zawziętość Rusinów ku Jezuitom wcale nie tak wielka, skoro wiemy, że ci alumni po większej części są synami księży unickich; że dalej Jezuici nie są właścicielami, ale tylko czasowymi administratorami monasteru, i zdają ścisły rachunek z tej administracyi przed Propagandą w Rzymie.

W dalszym ciągu autor zamieszcza ważniejsze ustępy z artykułu p. A. H. Kirkora, drukowanego w *Kraju*. Nie powtarzamy tu szczegółów zawartych w tym artykule, opartych na rzeczywistych faktach całego przebiegu sprawy dobromilskiej, był on bowiem przedrukowany z *Kraju* niemal we wszystkich dziennikach polskich w Galicyi, co samo zdaje się dostatecznie stwierdzać sumienność i prawdziwość opowiadania p. Kirkora, jak również i zapatrywań jego na ten przedmiot.

Nie przeszkadza to jednak autorowi artykułów w *Wileńskim Wiestniku* naigrawać się i obrzucać błotem Jezuitów, jak niemniej zaprzeczać p. Kirkorowi wiarogodności niektórych szczegółów. Tak np. p. Kirkor w swoim artykule wspomniał o głośnym O. Naumowiczu, który był w Dobromilu i oświadczył swoje zadowolenie, znajdując, że obrządek ruski jest tam obserwowany podług przepisanych reguł. Autor przeciwnie twierdzi, że O. Naumowicz ogłosił w lwowskiem *Słowie*, że Jezuici w Dobromilu chociaż ostrożnie i powoli, wprowadzają tam przecież obrządki rzymskie. Udało się nam wyszukać ten Nr *Słowa* (103) i cóż widzimy? O. Naumowicz wyraźnie świadczy: że liturgia odbywa się wedle unickiego obrządku, że cerkiewno-słowiańskie wyrazy wymawiają się prawidłowie, co, dodaje, u nas (t. j. u unitów) tak rzadko się zdarza. Za naleciałość zaś z obrządku rzymskiego uważa jedynie przyklękanie przed carskiemi wrotami, więcej zaś żadnego zarzutu nie czyni. Może O. Naumowicz i słusznie uważa to za naleciałość, skoro taki zwyczaj u Unitów nie istnieje, jednakże takiego rodzaju uczczenie Przenajświętszego Sakramentu, który właśnie znajduje się w ołtarzu za carskiemi wrotami, nie jest zdaje się przestępstwem i zgoła nie ubliża obrządkom ruskim. Wszakże i u prawosławnych jest we zwyczaju nietylko klęczenie, ale nawet padanie na ziemię (bicie ziemnych pokłonów). W dalszym ciągu O. Naumowicz mówiąc o wszystkiem, co jakikolwiek związek może mieć z Jezuitami, zaczynając od Gagaryna, Martynowa i przechodząc do Chin, Australii, Bułgaryi, Bukowiny itd. w końcu wraca znów do p. Kirkora i tak się odzywa: „a wy, panie Kirkor, postarajcie się (!!!), ażeby w Dobromilu zaniechali przyklękania przed carskiemi wrotami, a we lwowskim klasztorze żeby się nie odzywały dudy organów, chociażby nawet pomimo woli Jezuitów, obejmujących jakoby to, co przez innych już zaprowadzonem zostało. Wtedy ja gotów będę zaświadczyć, że pod zarządem Jezuitów w naszych klasztorach zachowują się jeżeli nie wschodnie, to przynajmniej halicko-unickie obrządki.“

Tak, stwierdza O. Naumowicz, że oprócz owego przyklękania nie znalazł nic niezgodnego z obrządkiem unickim; owszem, zaświadczył, że znajomość języka cerkiewno-słowiańskiego wyższą jest, niż w innych cerkwiach unickich.

Nie dla polemiki z *Wileńskim Wiestnikiem* odparliśmy tu jego napaści i kłamstwa, bo ludzi złej woli nie przekonamy. Ale może przecież znajdą się w Rosyi jakie pisma, które zechcą w obronie prawa i prawdy skorzystać z naszych faktycznych wyjaśnień. Wymagałaby tego sama godność prasy. Polskim dziennikom pod panowaniem rosyjskiem odezwać się nie wolno, więc my je zastępujemy.

Wiedeń, w styczniu 1886.

Alfred Szczepański.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lutego.

Z powodu 500 letniej rocznicy unii Litwy z Polską odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o wpół do 11ej w niedzielę uroczyste nabożeństwo, w czasie którego chór mieszany z orkiestrą, pod kierunkiem p. Wiktora Barabasza, wykona wielką Mszę (B dur) Haydna. Kwesta, zbierana przy końcu nabożeństwa, przeznaczona będzie na dochód zakładu X. Siemaszki.

— **Zgromadzenie Dam** krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności zebrało się w d. 4 b. m. w mieszkaniu Prezesowej hr. Adamowej Potockiej „pod Baranami“ i w obecności Prezesa Tow. Dra Władysława Ściborowskiego, dopełniono wyboru Komitetu w myśl § 46 nowego statutu Towarzystwa. Obecnie Komitet składa się z następujących osób: Prezesowa Katarzyna z hr. Branickich hr. Potocka; wiceprezesowe: Zofia z hr. Rzyszczewskich hr. Wodzicka, i Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska. Damy Komitetu: Paulina z Ratajskich hr. Dzieduszycka, Józefa z Rosenzweigów Feintuchowa, Karolina Krynicka, Emilia z Wojnarowskich Mikułowska, Marya z Kołaczkowskich Milieska, Anna z Zakaszewskich hr. Potocka, Zofia z Bilińskich Szewczykowa, Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska, Teresa z ks. Sułkowskich hr. Wodzicka i Zofia z hr. Potockich Zamoyska. Obecne Damy Komitetu porozumiały się co do opiekowania się kaplicą w Zakładzie i w bramie Floryańskiej, salami dzieci, infirmeryą, kuchnią, pralnią, zakupnem rzeczy do ubrania itd.

— **Od Dam** urządzających wentę dla ubogich otrzymujemy odezwę do dzieci: „Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem...“ zapraszamy słowami Mickiewicza i dzieci na wentę i loteryę, odbyć się mającą d. 16, 17 i 18 b. m. w sali redutowej na korzyść ubogich chorych, na której będzie stół dziecinny, zaopatrzony w zabawki, cukierki, przedmioty galanteryjne, itd. Spodziewamy się, że dzieci płci obojej, idąc za przykładem starszych, zechcą się przyłożyć do niesienia pomocy ubogim chorym, za co ściągną na siebie błogosławieństwo Nieba.

— **Komitet Muzeum Narodowego** odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego. Komitet przyjął do wiadomości sprawozdanie o stanie i rozwoju Muzeum w 1885 r., przedłożone przez Dyrektora Muzeum p. Łuszczkiewicza. Sprawozdanie to przedłożone będzie Radzie miejskiej i wówczas podamy je w całości, dziś zaś zanotować wypada, iż Muzeum zwiedziło w roku ubiegłym 8,770 osób, a ciekawem jest, że zwiedzał je bardzo licznie lud szląski, przybywający tu na odpusty, nawet w dnie, w których opłata jest wyższą. Przyjęto dalej budżet Muzeum na r. bieżący. Nadeszła już ostatnia przesyłka darów p. Władysława Mickiewicza, mających związek z osobą ojca jego Adama, i wkrótce też utworzoną będzie z tych cennych pamiątek osobna sala pod nazwą „Mickiewicza.“ W tych dniach też już wystawione zostaną w komplecie kamee i gemmy nabyte przez miasto od p. Schmidta Ciążyńskiego. Pomieszczone one zostaną w szafie, wykonanej przez p. Chmurskiego, wedle pomysłu i rysunku p. Sławomira Odrzywolskiego. Ponieważ p. Plater nie chce zwrócić przedmiotów sztuki, przesłanych mu przez p. Schmidta-Ciążyńskiego, a należących do całości zbiorów nabytych przez Kraków i oświadcza, że „Muzeum jego własnością będące,“ uważa się za właściciela tych przedmiotów, i że ich nie zwróci, uchwalił Komitet przedłożyć tę sprawę Radzie miejskiej z wnioskiem wytoczenia procesu p. Platerowi. Smutnem byłoby, gdyby Muzeum Narodowe aż na tej drodze musiało poszukiwać swej niewątpliwej własności, bo odstąpionej formalnie przez p. Schmidta-Ciążyńskiego, to Muzeum, ubogie na początek, własnością narodu będące i przystępne dla całego narodu w każdej chwili. W końcu uchwalono urządzać w miarę potrzeby wystawy artystyczne w sali Sukiennnic, zwanej Langierówką.

— **Pełnomocnik** Towarzystwa gazowego Dessauskiego przybywa tu w piątek d. 12 b. m., aby podpisać umowę z gminą co do sprzedaży Zakładu gazowego, w sobotę zaś, jak już donosiliśmy, nastąpi wypłata 460,000 złr., jako należytości za Zakład. — Komisya gazowa uchwaliła zatrzymać dotychczasowy personal Zakładu, o ile składa on się z Polaków, jako obznajmionych już z administracyą Zakładu, ażeby dochody nie ucierpiały. Kierownictwo Zakładu powierzonem będzie p. Mieczysławowi Dąbrowskiemu, p. Voss zaś pełnić będzie za ugodą trzechletnią obowiązki inspektora, jako bowiem dotychczasowy dyrektor zna on Zakład dobrze. Naokoło plantacyi przeprowadzona będzie nowa sieć rur, z większym przekrojem, wyjęte zaś ztąd rury użyte będą na przedmieścia. Prawdopodobnie w tym już roku oświetlone będą gazem ulice: Zwierzyniecka, Karmelicka, Długa i Kopernika. Skoro tylo pora pozwoli, w tej chwili założone zostaną lampy i kandelabry, oświetlenie zaś Magistratu, sali Rady miejskiej i Sukiennic przeprowadzonem będzie bezzwłocznie. Lampy zaprowadzi komisya w mniejszych odstępach, tak że jedna od drugiej oddaloną będzie tylko o 30 metrów. Chwilowo pozostaną te same palniki w Rynku i głównych ulicach, staraniem jednak będzie komisyi, by jaknajrychlej zaprowadzić palniki podwójne w Rynku i przyległych ulicach. Dziś właśnie odbędzie posiedzenie Komisya gazowa wspólnie z sekcyą skarbową Rady miasta, celem zastanowienia się nad pożyczką, chwilowo bowiem tylko wyświadczyły przysługę miastu Kasa Oszczędności i Towarzystwo wzajemnego kredytu, składając pieniądze potrzebne, by jaknajrychlej miasto Zakład gazowy objąć mogło.

— **Bal „Zgody.“** Wczoraj odbył się w sali redutowej bal Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda.“ Bal rozpoczął się o godzinie 9ej polonezem, który prowadził Prezydent miasta Dr Szlachtowski z panią Stanisławową Armółowiczową, żoną radcy miejskiego. W następnych parach szli przedstawiciele tutejszego świata rzemieślniczego i przemysłowego wraz z starszemi paniami. Licznie byli reprezentowani urzędnicy kolei państwowej, a obecnym był także hr. Zygmunt Cieszkowski. Przygrywała muzyka wojskowa, a salę przybrano bardzo gustownie. Ożywiona i serdeczna zabawa przeciągnęła się do rana; do mazura i kadryla zaś stawało przynajmniej po 70 par. Dochód z balu przeznaczonym jest na rzecz Czytelni Stowarzyszenia.

— **Romuald Huth**, słuchacz I roku medycyny, zmarł tu d. 9 b. m., przeżywszy lat 20. Pogrzeb odbędzie się w d. 11 b. m.

— **Zabierzów** pod Krakowem. D. 6 lutego b. r. niezwykłą uroczystość obchodzono na posterunku c. k. żandarmeryi. Najj. Pan raczył udzielić srebrny krzyż z koroną p. Marcinowi Kawalcowi, komendantowi tutejszego posterunku, w uznaniu jego energicznej działalności, z narażeniem się na utratę własnego życia, przy ujęciu i zgładzeniu zbrodniarza, słynnego Bastera w r. z. w Balicach. W obecności licznie zgromadzonej żandarmeryi i sierżantów oddziału krakowskiego, tudzież Rady powiatowej, p. Stanisława Homolacza wiceprezesa Rady powiatowej, obywateli, duchowieństwa, nauczycieli szkół, reprezentantów gmin sąsiednich, Reprezentacyi kolei żelaznej i jednego pensyonowanego kapitana wojskowego, p. Indra, rotmistrz żandarmeryi, w sali udekorowanej, po przemówieniu stosownem do obecnej uroczystości, dopełnił aktu, ozdobiwszy pierś młodego podoficera krzyżem zasługi, przy wzniesieniu trzechkrotnego okrzyku na cześć Najj. Pana: „Niech żyje!“

— **Kradzież.** W nocy z 27 na 28 z. m. włamali się niewiadomi sprawcy do kościoła w Radymnie i skradli tam kielich z Komunikantami, złamawszy go na dwoje, patynę, monstrancyę z szczerego srebra, z pozłacaną koroną i kłosami — i tej samej nocy włamali się także do jednego z tamtejszych sklepów i zabrali korale i kolczyki. Śledztwo za sprawcami kradzieży zarządzono w całej Galicyi najenergiczniejsze i w razie ujęcia sprawców, należy natychmiast zawiadomić Starostwo w Jarosławiu.

— **Wydaleni z Prus.** Z końcem r. 1885 przybyło do Galicyi wydalonych z Prus 413 rodzin (1249 osób) polskich przynależnych do Królestwa. W ciągu stycznia przybyło 31 dalszych rodzin (81 osób). Liczba wydalonych z Prus rodzin polskich, przynależnych do Austryi, wynosi 12 (127 osób).

— **Lwów** 10 lutego. (X) Proces radcy sądowego Rożankowskiego przeciw komisarzowi powiatowemu, p. Jełowickiemu, o obrazę honoru, który nabrał znaczenia przez odpowiedź p. Namiestnika na lamenta posła Antoniewicza w Sejmie, o rzekomem teroryzowaniu Rusinów przez Rząd, podczas wyborów, zakończył się wczoraj stanowczo w tutejszym karnym sądzie, jako apelacyjnym. Sąd ten potwierdził w całej osnowie wyrok pierwszego sędziego, uwalniający p. Jełowickiego od oskarżenia dla braku istoty czynu.

Wczoraj w nocy powrócił Marszałek Dr Zyblikiewicz do Lwowa.

Rada miejska ukończyła przedwczoraj obrady nad tegorocznym budżetem, a mianowicie uchwaliła budżety 19 funduszów zostających pod zarządem gminy. Krótką dyskusyę wywołał tylko preliminarz fundacyi ś. p. St. Gosiewskiego, składającej się z dóbr Błotnia i Śniatyn. Dochody tej fundacyi, która dotychczas z powodów od gminy niezawisłych, nie weszła jeszcze w życie, wynoszą według preliminarza 7480 złr., a rozchody 9324 złr., tak, że jest niedobór w kwocie 1844 zlr. Podniesiono tedy myśl sprzedania wymienionych dóbr, oszacowanych na 120.000 złr., ale przeciw tej myśli wystąpili członkowie komisyi zarządzającej fundacyą, wykazując, że niedobór jest tylko chwilowy i jest spowodowany porządkowaniem wielce powikłanych interesów finansowych dóbr należących do fundacyi.

Zaczyna się sezon dorocznych zgromadzeń instytucyj finansowych. Towarzystwo zaliczkowe ogłasza bilans za r. 1885. Ogólny obrót kasowy wynosił 8,275.260 złr., fundusz rezerwowy wynosił 17.930 złr., a czysty zysk dochodzi 15.665 złr.

Wczoraj skonfiskowała prokuratorya państwa *Gazetę Narodową* i *Dziennik Polski* za reprodukcyę listu Miłkowskiego do ks. Bismarka.

— **Z Meranu** donoszą, że królowa saska ma tamże przybyć na dłuższy pobyt z początkiem marca b. r. i wynajęto już na jej rezydencyę zamek Trauttmansdorf.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 13go: *Królowa Jadwiga*, dramat historyczny w 5 aktach, w 8 obrazach, przez Józefa Szujskiego; benefis Anny Kałużyńskiej.

W niedzielę 14go: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 500-letniej rocznicy połączenia Litwy z Polską: *Królowa Jadwiga*, dramat historyczny w 5 aktach, w 8 obrazach, przez Józefa Szujskiego. Przedstawienie zakończy obraz z żywych osób, przedstawiający „Ślub Jagiełły, księcia Litwy, z Jadwigą, królową Polski.“

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

D. 10go lutego pochmurno, mglisto; term. od 0·0 spadł na —4·6 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 11go stan jego był 751·7 millim., term. —7·8 C. — Wiatr wschodni.

— W piątek d. 12go lutego: śś. Modesta i Eulalii p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Benefis panny Anny Kałużyńskiej odbędzie się w sobotę.

Ktokolwiek bywa w naszym teatrze, ten wie, jak znacznym i dodatnim w nim czynnikiem jest praca gorliwa p. Kałużyńskiej, której w pomoc przychodzi wrodzony talent i często bardzo szczęśliwa intuicya. Słusznie też artystka, tak poważnie zapatrująca się na swój zawód, jak p. Kałużyńska, nie zapomniała o rocznicy historycznej, łączącej się z chwilą jej benefisu i wybrała tak bardzo odpowiednią okoliczności *Jadwigę*, Szujskiego.

Publiczność nasza zechce niezawodnie okazać swoje uznanie wzorowej artystce, a razem w dniu tym ujrzeć postacie Jadwigi i Jagiełły, tak wzniosłemi do nas przemawiające wspomnieniami.

O SŁOWIANSKIM KOSCIELE SW. KRZYŻA

i klasztorze Benedyktynów na Kleparzu

pod Krakowem.

(Odczyt X. Dra Krukowskiego).

(Ciąg dalszy).

II.

Co właściwie spowodowało Jadwigę i Jagiełłę do założenia słow. kościoła w Krakowie.

Mączyński (I 223), a za nim (Enc. kośc. XI 341) utrzymują, że gdy czas budowę pierwotnego kościoła słowiańskiego nachylił ku upadkowi, Jadwiga na gruzach jego, na tem miejscu, wystawiła nowy. Nasuwa się tu wątpliwość, niełatwa do rozwiązania: gdyby bowiem aż do czasów Jagiełły istniał był pierwotny słowiański kościółek wraz z kapłanem, niezawodnie Długosz, który z takiem zamiłowaniem, skrzętnością i dokładnością opisuje szczegółowo założenie słowiańskiego kościoła i klasztoru w Krakowie przez Jagiełłę, byłby się nań powołał. Tymczasem Długosz w hist. III ed. krak. pod r. 1390 najmniejszej o tem nie czyni wzmianki; zaczyna bowiem od słów:

„Wiekopomne dobrodziejstwo, którem łaska Zbawiciela obdarzyła i zaszczyciła ród Słowian, dozwoliwszy im, aby nietylko całe nocne i dzienne nabożeństwo, ale nawet i mszą św. w swoim języku mogli odprawiać, czego w żadnej innej nie dozwolono mowie, okrom greckiej, łacińskiej i hebrajskiej, — Władysław II, król polski, z żoną swoją Jadwigą, niewiastą pobożną i cnotliwą, pragnąc także w Królestwie polskiem rozszerzyć, — pobudzeni wzorem klasztoru słowiańskiego zakonu św. Benedykta, jaki znajdował się w mieście Pradze, podobnyż klasztor i kościół pod wezwaniem św. Krzyża założyli i uposażyli na Kleparzu i dom drewniany zbudowali na klasztor z ogrodem i sprowadzonych Benedyktynów z klasztoru pragskiego w nim umieścili itd.“

Podobnie i Pruszcz (w dziele „Klejnoty,“ Kraków, wyd. Turowskiego 1861, p. 160, pod tytułem: „kościół św. Krzyża, niegdy słowacki zwany), rozpoczyna od słów: „Ten kościół był z fundamentów erygowany od Jadwigi, Najjaśn. Władysława Jagiełły, króla polskiego, małżonki, dla Słowaków, którzy w tym kościele swoim słowiańskim językiem nabożeństwo odprawiali,“ o pierwotnym zaś kościele słowiańskim, ku upadkowi się chylącym, nie wspomina. Zauważyć przytem należy, że Pruszcz, piszący w połowie XVII wieku, nie był naocznym świadkiem, ani zakładania kościoła, ani obrządku słowiańskiego.

Dlaczego zaś Jagiełło na Kleparzu ten kościół zakłada? Być może, że się z tem łączy jakaś tradycya o pierwotnym kościele słowiańskim.

Ważniejsze jest jednak pytanie: co spowodowało Jadwigę i Jagiełłę do założenia słowiańskiego kościoła w Krakowie?

Nie można się zgodzić z twierdzeniem Mącz. I 58, jakoby Jagiełło dla podniesienia nauk i umiejętności, w których się byli Benedyktyni łacińscy zaniedbali, sprowadził i osadził Benedyktynów słow. na Kleparzu, ponieważ przywileju Akadem., na który się powołuje Mączyński, podobno nigdzie niemasz; powtóre ponieważ przeniesienie Uniwersytetu z Kazimierza na miejsce dzisiejsze i nowe jego uposażenie i przekształcenie już były przed r. 1390 zadecydowane. Jest rzeczą pewną, że ten kościół zbudowano poniekąd także na pamiątkę nawrócenia Litwy do wiary św., lecz czy to był jedyny i wyłączny powód, jakby to z Bul. II 25 idącego za Ostrowskim II 438 wnosić można, pozwolę sobie zaprzeczyć. Długosz bowiem mówi dalej: „Chcąc oraz za liczne dobrodziejstwa niebios i za odniesione w tym roku (1390) przy pomocy boskiej zwycięstwa, wdzięczność Bogu okazać i dziełami szczodroty po królewsku oznaczyć“ — a więc również zbudowano ten kościół na pamiątkę przywrócenia Koronie ziem czerwonoruskich, uśmierzenia niesnasek na Litwie itd.

Musiała temu dziełu przewodniczyć i niem kierować myśl głębsza i dalej sięgająca. Jakoż w istocie ta myśl przejawia się w części ze słów przytoczonych Długosza, a więcej światła rzuca nań Szajnocha w swem dziele: „Jadwiga i Jagiełło“ (T. III 264—67, Lwów), z którego wyjmuję, co następuje:

„Po obaleniu obrządku słow. (w wieku XI na Morawie i w Czechach), przechowały się tylko w niektórych ustronniejszych kończynach zachodniej Europy, mianowicie w Dalmacyi, Bośnii i Serbii, nader szczupłe po nim okruchy, w szczególności resztki zakonu Benedyktynów słow., łączących w sobie regułę św. Bazylego z regułą św. Benedykta. Otóż gdy w połowie XIV w. ozwały się w chrześciańśtwie zachodniem coraz głośniejsze nadzieje unii kościoła oryentalnego z okcydentalym, gdy gwoli temu życzeniu zachodniemu zwolniała na zachodzie dawna surowość względem obrządku słow., zdali się ci utajeni nad Sawą i Driną Benedyktyni słow. nader pomyślnem narzędziem do szerzenia unii pomiędzy Słowianami chrześciańśtwa wschodniego. Chwycił się tej myśli osobliwie ojciec ówczesnego króla Węgier Zygmunta, król czeski i cesarz rzymski Karol IV, gorliwy popieracz spojenia obu cerkwi. Zawiązawszy w tym celu wielce przyjazne stosunki z królem serbskim Duszanem, przywołał cesarz za pozwoleniem papieża Klemensa VI licznych z Bośnii, Dalmacyi i Kroacyi Benedyktynów słow. i osadził ich od r. 1347 w bogato uposażonym klasztorze Emaus w Pradze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE. (211-1)

Ostatnie wiadomości.

List Jego Em. Najprzewielebniejszego X. Kardynała Ledóchowskiego do jednego z członków Poznańskiej Kapituły, donoszący o przeznaczeniu X. kan. Dindera na gnieźnieńską stolicę arcybiskupią.

Rzym, 24 stycznia 1886.

Tą razą mój list niesie wieść smutną zarazem i pocieszającą; smutną, bo wieść bliskiego naszego rozstania, a pocieszającą, bo zawiera w swem łonie niedaleki koniec cierpień i niedomagań, jakie za sobą pociąga długa nieobecność Pasterza.

Po długoletnich, prawdziwie ojcowskich, pełnych miłości i świętej żarliwości usiłowaniach Ojca św., gdy wszelkie usiłowania, by w inny sposób sprawę naszą zakończyć, pożądanego nie odniosły skutku, udało Mu się na koniec porozumieć się z rządem pruskim co do osoby, którejby można moją spuściznę przekazać.

Tą osobistością, przez dawniejszego jej pasterza, a obecnego Arcybiskupa kolońskiego wielce zaleconą, jest proboszcz królewiecki i Kanonik honorowy, X. Juliusz Dinder, kapłan, jak Arcybiskup zaręcza, bardzo cnotliwy i światły, roztropny i doświadczony, na ludzkie względy nieczuły, a miłujący sprawiedliwość i prawdę, a przytem dobrze naszym językiem władający.

Ten kapłan tedy ma objąć naszą stolicę. Jak to prędko nastąpi, nie wiem; lecz pewnie w krótkim czasie, a pomimo boleści, jaka me serce ściska, pragnę, aby rzecz zakończoną została w czasie najkrótszym, bo chwile przejściowe są najdotkliwsze, a zarazem najniekorzystniejsze, otwierając pole umysłom i duszom mniej doskonale usposobionym do uwag i rozumowań, które jątrzą i szkodzą, gdy się nieoględnie w społeczeństwie rozpuszczają.

Piszę o tem ciężkiem, a w każdym razie ufam w Bogu, korzystnem dla Was wydarzeniu, bo niepodobna tłumić w milczeniu, co mnie i Was, jedne dotychczas stanowiących duszę, tak wielce obchodzi. Ale piszę też i w tym celu, abyście się przyczynili do przygotowania wszystkich do tego wypadku, i przyszłemu Arcybiskupowi ułatwili chętne i powolne rozporządzeniom Bożym przyjęcie, aby wszyscy, tak duchowni, jak wierni naszych Archidyecezyi, z dobrą wolą skłonili się do tego, co uznaje dla nas za zbawienne Ten, któremu Pan Bóg sąd w tych rzeczach najwyższy powierzył.

(podp.) *Mieczysław.*

Kuryer Poznański donosi, że metropolitalna kapituła poznańska (a zapewne i gnieźnieńska) otrzymała pismo Leona XIII. Ojciec św. zawiadamia w tem piśmie: 1) że kardynał Ledóchowski zrezygnował z arcybiskupstwa, 2) że Stolica św. widziała się zniewoloną wśród nadzwyczaj trudnych okoliczności zamiast zwykłego wyboru następcy na przedstawienie kapituły, obrać drogę bezpośredniej nominacyi; 3) że desygnowała na arcybiskupstwo X. proboszcza i dziekana Juliusza Dindera, kanonika kapituły warmińskiej; wreszcie pismo Ojca św. wyraża przekonanie, że nowy arcybiskup otoczy ojcowską opieką swą owczarnię, a poleca prześwietnej kapitule, aby wspierała arcypasterza radą i pomocą.

Moniteur de Rome zaprzecza pogłosce, jakoby arcybiskup nominat Dinder miał się obecnie udać do Rzymu. Dziennik ten stwierdza wiadomość, że nowe rozgraniczenie między dyecezyą krakowską a tarnowską stanowczo w Watykanie przyjętem zostało. Kilka dekanatów tarnowskiej dyecezyi przyłączonych zostanie do dyecezyi krakowskiej. Kroki wstępne do przeprowadzenia rozgraniczenia w porozumieniu rządu z kuryą rzymską już są przygotowane.

Z Petersburga dochodzi pocieszająca wiadomość, że projekt nowego ukazu przeciw Polakom, ograniczający nawet prawo dziedziczności, został odrzucony na Radzie ministrów. Fanatyzm skrajnych stronnictw wstrzymany tu został względami ekonomicznemi i prawnemi. Przeciwnym projektowi był hr. Tołstoj w imię zasad konserwatywnych.

Kraj petersburgski zaprzecza pogłosce o projekcie zniesienia jenerał-gubernatorstw w Warszawie, Kijowie i Odessie.

W sprawie propozycyj, złożonych przez Tsong-li-Yamen o wysłanie ambasadora chińskiego do Rzymu i nominacyę nuncyusza do Pekinu, *Moniteur de Rome* zaleca oględność w przyjmowaniu przedwczesnych wiadomości.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Wczoraj miało nadejść pełnomocnictwo dla Madżida baszy, tak, że dziś rozpoczęły się już w Bukareszcie urzędowe rokowania o pokój.

Król Milan wyjechał, jak donoszą z Belgradu, do Niszu.

Z Londynu donoszą do *Pol. Corr.*: Lord Roseberry zawiadomił już mocarstwa, że w sprawie wschodniej trzymać się będzie w ogólności polityki lorda Salisburego, a w szczególności działać będzie w kierunku niedopuszczenia, aby Grecya zaczepiła Turcyę na morzu.

Co do stanowiska, jakie zajmie Rosya w sprawie rumelijskiej, twierdzą w kołach dyplomatycznych angielskich, że mają powody mniemania, iż Rosya następujące trzy punkta podniesie: 1) zastrzeżenie wpływu mocarstw na przyszłe odświeżanie unii osobistej, jeśli wogóle zasada odświeżania jej się utrzyma; 2) zastrzeżenie wpływu mocarstw na rewizyę statutu organicznego; 3) uchylenie warunku co do wojskowej pomocy, jaką Rumelia ma dawać Turcyi w razie zaczepienia jej

Telegramy.

Bukareszt 11 lutego. (Od naszego specyalnego korespondenta *M*). Madżid basza zawiadomił właśnie delegowanych na rokowania pokojowe, że pełnomocnictwo jego już nadeszło. Ponieważ jednak pełnomocnictwo to wystawione jest w języku tureckim, przeto uwierzytelnione przetłómaczenie tegoż zajmie zapewne cały dzień.

Wiedeń 11-go lutego (pryw.). Do *Neue fr. Presse* donoszą z Konstantynopola: Ambasador rosyjski wręczył wczoraj Porcie notę werbalną, protestującą przeciw omawianiu w Bukareszcie kwestyj politycznych, będących w związku z traktatem berlińskim. Inni reprezentanci mocarstw poparli ten krok Rosyi.

Paryż 11go lutego. Zapewniają, że Francya zgadza się na personalną rumelsko-bułgarską unię, w przypuszczeniu, iż inne mocarstwa na to się zgodzą. W razie przeciwnym, zastrzega sobie Francya swobodę akcyi.

Wiedeń 11 lutego. Do *N. fr. Presse* i do *Tagblattu* donoszą z Belgradu, iż demobilizacya armii serbskiej została zarządzoną. *N. fr. Presse* dodaje jednak, że doniesienie to nie zostało urzędownie potwierdzone.

Wiedeń 11go lutego. (pryw.) Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu: Nakaz królewski, wydany przedwczoraj, zarządza demobilizacyę armii. *N. fr. Presse* łączy do tej wiadomości następującą uwagę: Ta wiadomość do tej chwili nie została urzędownie potwierdzoną, a ze względu na depeszę biura korespondencyjnego z Zofii nie brzmi też bardzo prawdopodobnie. W dalszym ciągu depesza *N. fr. Presse* opiewa następnie: Zarządzenie demobilizacyi zadziwiło i zadowolniło wszystkich, ponieważ obecnie uważają, iż zawarcie pokoju jest zapewnione. Żołnierze pierwszego powołania pozostają celem ćwiczeń przez 15 dni w obozie. — W dniu 17 lutego (*n. st*) zbierze się większość skupczyny (partya postępowa) w Belgradzie, a delegaci wszystkich radykalnych komitetów w Niszu, dla narady nad akcyą swoich stronnictw.

Wiedeń 11 lutego (pryw.). Do *Tagblattu* donoszą z Belgradu o demobilizacyi armii serbskiej.

Wiedeń 11 lutego. (pryw.) (*F*) W tutejszych dobrze poinformowanych sferach nie wiedzą dotąd nic o rzekomym ukazie króla Milana, zarządzającym demobilizacyę armii serbskiej. Powątpiewają też bardzo o wiarogodności odnośnych pogłosek, przeciw którym przemawia także i ta okoliczność, że dotąd nie nadeszło tu z Belgradu urzędowe doniesienie w tej sprawie.

Do *Polit. Corr.* donoszą, iż rząd bułgarski podobno już oświadczył, że zrzeknie się zwrotu kosztów wojennych pod warunkiem, jeżeli względem wszystkich kwestyj, które dotąd między Serbią a Bulgaryą załatwione nie zostały, osiągnięte będzie w Bukareszcie porozumienie. Wydalony przed kilku dniami były redaktor *Głosu Czarnogórskiego* Pawłowicz, agitował za kandydaturą ks. Czarnogórskiego na tron serbski.

Zofia 11 lutego. Pogłoska, że rząd bułgarski postanowił żądać zwrotu kosztów wojennych, jest bezzasadną.

Zofia 11 lutego. Ajencya Havasa donosi: Wobec stanowiska i zbrojenia wojsk w Serbii uważa rząd bułgarski, mimo życzenia zaniechania dalszych kroków nieprzyjacielskich, za rzecz konieczną poczynić odpowiednie zarządzenia, aby można było zapobiedz wszelkiej ewentualności. Dziś spodziewają się tu rezultatu konferencyi w Bukareszcie.

Wiedeń 11-go lutego (pryw.). Do *Neue fr. Presse* donoszą z Aten: Rosya nie weźmie udziału w demonstracyi floty. Admirał rosyjski pozostanie przez cały czas ewentualnej akcyi demonstracyjnej w Smyrnie.

Wiedeń 11 lutego (pryw.). Do *Wiener Allg. Ztg* piszą z Bukaresztu: Potwierdza się doniesienie z Belgradu, że wpadnięto tam na trop agitacyi czarnogórskiej, popierającej wraz ze stronnikami Risticza kandydaturę księcia czarnogórskiego na tron serbski i liczącej na poparcie Rosyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 11 lutego. W stanie zdrowia Msgr. Greutera zaszło w ciągu wczorajszego po południa znaczne polepszenie. Lekarze oświadczyli, że jeżeli się ostatni napad nie powtórzy, nie zagraża żadne rzeczywiste niebezpieczeństwo. Jak tylko stan zdrowia pozwoli, wyjedzie Greuter do Tyrolu i wstrzyma się przez dłuższy czas od wszelkiej politycznej czynności.

Wiedeń 11 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza, że minister spraw wewnętrznych zamianował sekretarzy Namiestnictwa: Sozańskiego, Popiela, Reichelta, Płażka, Lewickiego, Rogoyskiego, tudzież ministeryalnego vice-sekretarza Fedorowicza starostami powiatowymi. Komisarze powiatowi Karchezy, Masiuk, Czerwiński, Kuryłowicz, Dzieduszycki, Romer i Rozwadowski mianowani zostali sekretarzami Namiestnictwa w Galicyi.

Wiedeń 11 lutego. W piątek nastąpi pierwsze czytanie wniosku Coroniniego i Jacquesa, w sprawie utworzenia trybunału dla sprawdzania wyborów poselskich. Oprócz obu wnioskodawców przemawiać będą także prawdopodobnie Hausner i Kronawetter, mianowicie przeciw temu wnioskowi.

Do *N. Fr. Presse* donoszą z Budapesztu, że pierwotna redakcya projektu ustawy o pospolitem ruszeniu, spowodowała różnice zapatrywań między ministrem wojny a węgierskim ministrem obrony krajowej. Różnice te jednak w ciągu rokowań zostały wyrównane. Najwyższe zezwolenie do wniesienia projektu tego w Radzie państwa już zostało udzielone. W ministeryum obrony krajowej założoną zostanie osobna sekcya dla przeprowadzenia ustawy, a względnie dla zorganizowania pospolitego ruszenia w Węgrzech.

W węgierskiem ministeryum handlu wypracowują obszerny projekt nowej ustawy weterynarskiej, który jeszcze w obecnej sesyi ma być przedłożonym.

Wiedeń 11 lutego. *Tagblatt* dowiaduje się, że niemiecko-konserwatywni deputowani polecili Lienbacherowi oświadczyć, iż głosować będą za odesłaniem językowego wniosku Scharschmidta do odpowiedniej komisyi.

Wiedeń 11 lutego. *Fremdenblatt* zapewnia na podstawie autentycznych informacyj, iż doniesienie z Tryestu co do celu pobytu Sterneckа tamże, jest zupełnie bezzasadne.

Berlin 11 lutego. Komisya petycyjna parlamentu postanowiła, aby nad wszystkiemi petycyami o cło od wełny wnieść przejście do porządku dziennego.

Darmstadt 11 lutego. *Darmstädter Ztg* zaprzecza doniesieniu, że księżniczka Irena, która z w. księciem heskim Ludwikiem wyjeżdża 20go lutego do Petersburga, w celu odwiedzenia w. księcia Sergiusza, ma się tamże zaręczyć.

Londyn 11go lutego. Wczoraj rano podczas nadzwyczaj gęstej mgły, zderzyły się w parku Finisbury dwa pociągi osobowe, 30 osób zostało ranionych, na szczęście jednak nikt nie został zabitym, ani ciężko rannym.

Londyn 11 lutego. Chamberlain zarządził, że administracya opiekująca się ubogimi, może częściowo ominąć surowe prawem przepisane warunki przy udzielaniu zapomóg ubogim, niepozostającym w domach przytułku dla ubogich. — W Londynie przebywa obecnie 100,000 ubogich, z których 48,000 nie znajduje się w domach przytułku.

Telegramy biura koresp.

Celowiec 11 lutego. *Klagenf. Ztg* zaprzecza ponownie doniesieniu dzienników o wydaniu rozporządzenia językowego dla Karyntyi.

Peszt 11 lutego. W ubiegłej nocy popełniono kradzież przez włamanie się do sklepu złotnika Fodora. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 15—20000 złr.

Lipsk 11 lutego. Trybunał skazał Saranna oskarżonego o zbrodnię stanu, na 12-letnie więzienie w domu poprawy i na dziesięcioletnią utratę czci.

Paryż 11go lutego. *National* i *Liberte* utrzymują, że rząd w sprawie wydalenia książąt postawi, jeśli to będzie potrzebne, kwestyę gabinetową.

Paryż 11 lutego. Ajencya Havasa potwierdza, że wyrok sądu wojennego wypadł na korzyść pułkownika Herbingera.

Rzym 11 lutego. W odpowiedzi na interpelacyę deput. Marcory i innych w kwestyi greckiej, powołuje się Robilant na oświadczenia swoje w senacie, podług których ze względu na mocarstwa, z któremi Włochy na wodach greckich jednomyślnie postępują, tudzież ze względu na to, aby nie zaszkodzić dobroczynnym rezultatom tej akcyi, nie może w tej mierze udzielić wyjaśnień. Robilant dodał, że Grecya nie może się żalić na brak sympatyi ze strony Włoch i innych mocarstw, że nie może zapomnieć, iż mocarstwom tym zawdzięcza konstytucyę i powiększenie swoje i że niema interesu narażać się mocarstwom wskutek podjęcia nierozważnego kroku.

Londyn 11go lutego. Roseberry przyjmował wczoraj popołudniu ciało dyplomatyczne.

Londyn 11 lutego. *Morning Post* dowiaduje się, że Roseberry oświadczył na wczorajszej recepcyi ciała dyplomatycznego, iż rząd postanowił trzymać się zagranicznej polityki Salisburego.

Londyn 11 lutego. Noc minęła zupełnie spokojnie. Policya rozprószyła zbiegowisko tłumów w Deptford i innych miejscowościach bez trudności. Obawy się zmniejszają. Jakkolwiek rząd postanowił kilku przywódców socyalistycznych oddać w stan oskarżenia z powodu zaburzeń i rabunku, mimo to przywódców tych dotąd nie przyaresztowano.

Lord Sandhurst zamianowany został podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny.

Londyn 11 lutego. Złotnicy na City pozamykali sklepy, ponieważ obawiają się napadu tłumów z wschodnich i południowych dzielnic. Pogłoski o napadzie tłumów z Deptford okazały się bezzasadne. Mimo to odbywają się tam ciągle zbiegowiska. Straż policyjna zajęła wszystkie mosty, poczyniono wszelkie zarządzenia ostrożności, a pułk kawaleryi stoi na wszelki wypadek w pogotowiu. Gęsta mgła, okrywająca cały Londyn, robi sytuacyę niebezpieczniejszą, niżby to było wśród zwykłych okoliczności. Przeciw kilku przywódcom socyalistycznym wydano rozkaz aresztowania.

Moskwa 11 lutego. Wdowa po Aksakowie otrzymała następujący telegram od cara: „Z głęboką boleścią dowiedzieliśmy się z Cesarzową o nagłej śmierci męża pani, któregośmy traktowali jako człowieka zacnego i oddanego w zupełności interesom Rosyi. Oby pani Bóg użyczył siły do zniesienia tego bolesnego ciosu.“

Kursa. Wiedeń 11go lutego. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 84·45.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·90 Renta srebr. 84·75 — Renta złota 113 20 4% Renta złota węg. 102·85. Losy z r. 1860 140·25 — Akcye Banku Austr. Węg. 868·—.— Akcye kredyt. 300·10 — Londyn 126·30. — Napoleony 10·02—. Lombardy 131·—. Losy roku 1864 171·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 217·75.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 Lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	124 75
Marki niemieckie	61 65	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	10 —	10 06
Imperyał ważny	10 30	10 37
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	84 25	85 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	91 —	92 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	97 50	98 25
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 50	90 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 25	93 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	92 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 50	89 50
5% „ „ „ „ „ „ „	100 50	101 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 25	103 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 50	100 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 20	98 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 50	53 —
5% „ „ „ „ „ „	47 —	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 25	99 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	216 50	218 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	233 —	234 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 —
„ „ Stanisławowa	27 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 50
„ „ węgier. „ „	8 85	9 50

Wiedeń 10 Lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	84 45	84 60
4⅕% „ srebrna	84 75	84 90
4% „ złota	113 30	113 55
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	129 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 50	170 50
Losy Como-Renten za sztukę	48 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 75	— —
Galicyjskie „ „	104 25	105 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyzszo-austryackie „ „	105 —	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	104 50	105 —
Węgierskie „ „	104 50	105 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 50	105 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 75	153 25
6% Renta węgierska złota	102 30	102 45
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	113 40	113 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	114 —	114 40
Boden-Credit austryacki 80 „	231 50	232 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	299 40	299 70
„ Bank węgierski 200 „	306 25	306 75
Depositen-Bank 200 „	198 —	200 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	550 —	557 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	867 —	869 —
Unionbank 100 „	75 50	76 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	150 50	151 25
Wied. Bankverein 100 „	110 50	111 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	186 50	187 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	488 —	490 —
Elżbiety 210 „ „	244 75	245 25
Linz-Budweis 200 „ „	215 —	216 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	206 50	207 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2307	2312
Franciszka Józefa 200 „ „	212 50	213 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	217 75	218 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	149 50	150 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	233 —	233 50
Nordwest austr. 200 „ „	169 —	169 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	158 75	159 —
Rudolfa 200 „ „	189 25	189 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	185 25	185 75
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	264 50	265 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	131 30	131 70
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 25	252 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	176 75	177 25
„ Nord-Ost 200 „ „	175 50	176 —
„ Westb. 200 „ „	171 25	171 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 75	126 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 75	101 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	99 —	99 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 40	101 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 40	101 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	88 50	— —
4½% „ Banku krajo 51 lat	93 25	93 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 50	— —
5% „ „ „ „ „ prem.	99 50	100 —
5% „ „ „ „ „ 40 lat	97 50	98 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 40	103 —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	103 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 50	104 25
4% „ Bank Hip. prem.	101 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	100 75	101 25
Alföld-Fiume 200 „ „	100 50	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 20	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 90	116 20
„ za 200 Mrk. nie op.	124 50	125 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 25	113 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 —	104 —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	93 40	93 80
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	102 —	— —
„ Jarosław 300 „ „	100 65	100 90
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 75	101 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 90	83 80
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	104 20	104 60
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 40
„ „ Em. 1874 200 m. „	133 —	134 —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	90 60	91 —
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	99 50	100 —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	201 50	202 25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	158 50	159 —
„ „ 200 złr. 5%	131 30	131 70
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	106 50	107 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 40	100 30
„ II Em. 200 „ „	100 —	100 50
„ Nordost 300 „ „	99 30	99 90
„ „ złotem 200 „ „	135 —	137 —
„ Westbahn 200 „ „	100 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie „ 100	118 60	119 —
3% „ Tureckie fr. 400	17 75	18 25
Kredytowe złr. 100	177 75	178 25
Clary złr. 42	42 50	43 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 —	115 50
Insbrucku „ 20	20 —	21 —
Keglewicha „ 10½	20 25	— —
Krakowskie „ 20	17 50	17 85
Ofner (miasta Budy) „ 40	45 50	46 —
Palfy „ 42	40 —	40 50
Rudolfa „ 10	20 —	20 50
Salma „ 42	55 —	56 —
Salzburgskie „ 20	23 —	23 50
St. Genois „ 42	51 —	52 —
Stanisławowskie „ 20	28 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	133 —	134 —
4% „ „ 50	67 —	69 —
Waldsteina „ 20	31 25	32 25
Windischgrätza „ 20	40 —	40 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20 frankówki	10 02	10 03
Imperyały rosyjskie	10 30	10 32
Funty szterl. angielskie	12 61	12 67
Liry tureckie złote	11 34	11 37
Marki niemieckie za 100 marek	61 85	61 95
Rubel papierowy za 100	124 —	124 50

Lwów 10 Lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 —	278 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 25	101 25
4% „ „ „ „ „	92 —	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 25	101 25
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	92 —	93 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 20	103 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	98 25	99 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 30	104 50
4½% „ pożyczki krajowej	91 —	92 —

Warszawa 10 Lutego.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	72	